Fragment relacji świadka historii

ANNA OSIŃSKA

ur. 1930, Niemilia

Zakres terytorialny i czasowy	Markt Hodis, 1943-1945

Przymusowa praca dzieci w Markt Hodis

Na początku musiałam razem z bratem paść owce. Brat był młodszy ode mnie. Niby nie wolno było pracować dzieciom. Mieszkaliśmy w suterynie obok stajni. W starych zabudowaniach panowała zgnilizna. W gospodarstwie było siedemset pięćdziesiąt owiec. Pastuch z psem codziennie wyganiał te owce na łąkę, a dzieci miały mu pomagać, biegać, zawracać te owce. Po lesie, po górach trzeba było chodzić bardzo daleko. Dwa razy dziennie na południe zwierzęta były przyganiane. Byliśmy bardzo zmęczeni tą pracą. Raz nie poszliśmy, więc rządca tego pegeeru przyszedł po nas. Rodzice byli w tym czasie w pracy. Schowaliśmy się pod łóżkiem. Ten człowiek wyciągnął brata i go pobił. Mnie nie wyciągnął, bo leżałam dalej. Według prawa nie wolno było zatrudniać dzieci. Ale robili, co chcieli i tyle. Potem zabrali mnie do pracy. Zarabiałam połowę tego co dorosły robotnik. Ale na początku mi nie płacili. Dopiero po długim czasie otrzymywałam siedem marek miesięcznie. Nie wolno nam było chodzić po sklepach i za te marki nic nie można było kupić, najwyżej nici marnej jakości, zwykłe guziki i byle jakie kartki pocztowe. Tyle można było kupić. Niczego nie można było kupić bez kartek. Kartek obcokrajowcy nie dostawali, bo w pegeerze dawali w kuchni śniadanie i kolację. Rano było śniadanie i kawa z mlekiem troszkę posłodzona. Jeden duży wyrośnięty chleb musiał wystarczyć na cały tydzień dla osoby. U nas było czworo dzieci i dwoje rodziców.

Data i miejsce nagrania	17 czerwca 2024, Słupice
Rozmawiał/a	Lena Ciężkowska
Redakcja	Jadwiga Horanin
Prawa	Forum Dialogu Między Kulturami